

Stanisław Karol Nowicki — pionier chirurgii naczyniowej w Polsce

Wykład wygłoszony na zjeździe Polskich Towarzystw Naczyniowych

Szanowni Państwo,

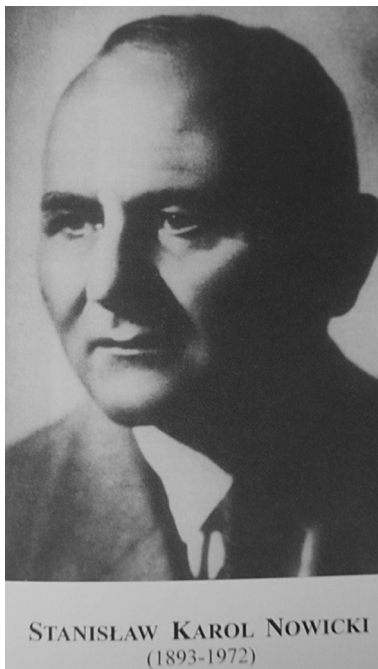
Dostałem ogromnego zaszczytu rozpoczęcia cyklu wykładów imienia Jana Nielubowicza, inaugurujących Kongresy Polskiego Towarzystwa Chirurgii Naczyń.

Profesor Jan Nielubowicz należał do postaci-pomników chirurgii polskiej, któremu niewątpliwie zawdzięczamy wysoki poziom i rozwój wielu kierunków współczesnej chirurgii, w tym również chirurgii naczyniowej.

Chciałbym Państwu przedstawić sylwetkę profesora Stanisława Karola Nowickiego, mego Mistrza i Nauczyciela, wielce zasłużonego dla rozwoju chirurgii naczyń. Jego działalność wiąże się z okresem XX wieku, przed eksplozją współczesnej techniki chirurgii naczyniowej — udrożeń tętnic, przeszczepów żylnych, użycia protez naczyniowych z tworzywa sztucznego. Była szczególnie związana z poznaniem patofizjologii i diagnostyki chorób naczyń i rozwojem możliwości terapeutycznych w przewlekłych chorobach tętnic.

Stanisław Karol Nowicki urodził się w 1893 roku w Galicji, w Austro-Węgrach, pod rządami cesarza Franciszka Józefa. Wspominał te czasy w rozmowach z asystentami, zwłaszcza obowiązkowe toasty „za cesarza pana”, rozpoczynające biesiady studenckie.

Profesor przyszedł na świat w Rzochowie, obecnie dzielnicy Mielca w województwie podkarpackim. Zawsze z dumą podkreślał swoje góralskie pochodzenie. Szkoły kończył w Nowym Sączu, gdzie też uzyskał maturę w 1912 roku. Studiował w okresie I wojny światowej na Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale lekarskim. Jako zmobilizowany medyk pełnił służbę sanitarną w armii austriackiej, a następnie do 1920 roku w wojsku polskim. Dyplom lekarski i stopień doktora medycyny uzyskał w 1921 roku. Po obronie doktorskiej został zatrudniony w Klinice Chirurgii w Krakowie prowa-



dzonej przez Profesora Maksymiliana Rutkowskiego, twórcę Krakowskiej Szkoły Chirurgicznej, której następcy działają obecnie w Krakowie, Warszawie, Katowicach, Gdańsku, Poznaniu, Bydgoszczy, Białymstoku i w Wilnie. Szkoła chirurgiczna Profesora Rutkowskiego była trudna, wymagająca, ale znakomicie uczyła etyki, odpowiedzialności, szacunku do chorego, dyscypliny, stałego doskonalenia wiedzy oraz przestrzegania techniki i taktyki chirurgicznej przejętej od mistrza-nauczyciela. Profesor Nowicki od swego Mistrza przejął wszystkie zalety Szkoły, ale również jej wady, wprowadzając feudalne obyczaje w relacji Profesor–asystenci. W 1937 roku został najmłodszym docentem, broniąc na Uniwersytecie Jagiellońskim znakomitej pracy pt. „Powstawanie ostrej martwicy trzustki”.

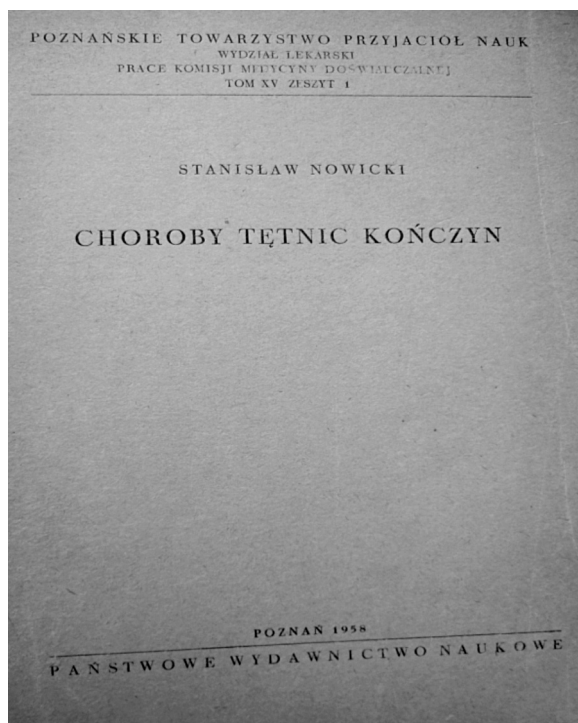
Został prymariuszem Szpitala św. Łazarza, zwanej czerwoną chirurgią w odróżnieniu od białej chirurgii, czyli budynku pamiętającego Ludwika Rydygiera. W okresie krakowskim docent Nowicki nawiązał kontakty z znakomitym chirurgiem francuskim Rene Leriche, pracującym w tym czasie w Strasburgu, oraz prekursorem współczesnej neurochirurgii i endokrynologii, Harleyem Wiliamem Cushingiem z Bostonu. Te dwie znakomite postaci niewątpliwie wpłynęły na zainteresowania doc. Nowickiego podczas następnych lat, dotyczące zarówno neurochirurgii, jak i chirurgii naczyniowej.

We wrześniu 1939 roku był naczelnym chirurgiem 503. Szpitala Wojennego. Zetknął się na froncie na Podolu zarówno z Niemcami, jak i z Armią Czerwoną. Jak sam opowiadał, za namową lekarza sowieckiego wraz z komendą Szpitala Wojennego przedostał się do terenu okupowanego przez Niemców i wrócił do Krakowa. Być może unikał łagrów sowieckich, ale w 1940 roku trafił na Gestapo, gdzie był więziony przez 4 miesiące.



Przez okres okupacji pracował w Szpitalu OO Bonifratrów w Krakowie, a po wyzwoleniu ponownie objął ordynaturę Szpitala św. Łazarza i wykładał chirurgię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był mistrzem w prowadzeniu wykładu klinicznego opartego na badaniu i omawianiu przypadku chorobowego danego pacjenta na sali seminaryjnej. Niestety, ten typ wykładów należy obecnie do przeszłości; współcześnie poleca się wykłady audiowizualne bez bezpośredniego kontaktu z chorym.

W 1948 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego i został kierownikiem I Katedry i Kliniki Chirurgicznej Akademii Lekarskiej w Gdańsku po profesorze Kornelu Michejdzie, który przeniósł się do Krakowa, obejmując prowadzenie II Kliniki Chirurgicznej w Szpitalu św. Łazarza. Po 3 latach, w 1951 roku, prof. Nowicki objął kierownictwo I Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Poznaniu. W tym okresie dał się poznać jako wybitny klinicysta i znawca chorób naczyń. Zajmował się szczególnie przewlekłymi chorobami tętnic, jak miażdżycza tętnic, choroba Buergera, wprowadzając dla nich polskie nazwy, na przykład „zwężające stwardnienie tętnic” i „zwężające zapalenie tętnic”. Był szczególnie czuły na czystość języka polskiego, zwalczając makaronizmy i ucząc asystentów poprawnej nomenklatury anatomicznej i lekarskiej. Zwracał szczególną uwagę na badanie kliniczne w chorobach tętnic — oglądanie, ocenę ciepłoty skóry, grę naczynioruchową na opuszkach palców, zaniki mięśniowe. Wprowadził obowiązkową oscylometrię kończyn przed leczeniem i po jego zakończeniu, a także termometrię powierzchniową za pomocą termometru termistorowego; wprowadził też do Kliniki aortografię Dos Santosa. Nauczył nas farmakoterapii chorób tętnic, zastosował podskórne wstrzyknięcie histaminy, umożliwiając wytworzenie krążenia pobocznego, wprowadził blokady kulszowe, które określał jako wyłączenia układu współczulnego, przynoszące ulgę chorym.



Leczenie operacyjne polegało głównie na wykonaniu sympatektomii lędźwiowej. Profesor wprowadził adrenalektomię łącznie z sympatektomią lędźwiową w leczeniu choroby Buergera. W miażdżycy tętnic obwodowych zapoczątkował stosowanie nowej metody polegającej na wycięciu niedroźnego odcinka tętnicy udowej powierzchownej, przy skierowaniu prądu krwi do tętnicy głębokiej uda. Pamiętajmy, że w tamtych czasach nie znano jeszcze udroźnienia lub plastyki tętnicy głębokiej uda.

Profesor Nowicki był prekursorem oceny klinicznej objawów przewlekłych chorób tętnic, wyprzedzając współczesne metody badań za pomocą ultrasonografii, pletyzmografii lub angioKT. Wprowadził pojęcie nowej jednostki chorobowej pod nazwą „Przewlekły kurcz tętnic”. Niestety, jednostka ta w następnych latach się nie sprawdziła i obecnie nie jest rozpoznawana.

Ogromną zasługą Profesora Nowickiego było wydanie w 1958 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Poznaniu monografii pod tytułem „Choroby tętnic kończyn”. Monografia zawiera 530 stron i jest oparta na współczesnym piśmiennictwie oraz bogatym doświadczeniu własnym podczas pracy w Krakowie, Gdańsku i Poznaniu. Jak sam Autor podkreśla, do 1958 roku chirurgia polska nie dysponowała dziełem, które obejmowałoby klinikę wszystkich chorób tętnic kończyn oraz ich patofizjologię i morfologię. Opracowanie to było podstawą do dalszego rozwoju i poznania

etiologii, patofizjologii, diagnostyki i terapii zarówno zachowawczej, jak chirurgicznej chorób tętnic.

Profesor Nowicki w latach 1953–1955 był prorektorem Akademii Medycznej w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w 1957 roku. Był promotorem 16 doktoratów i habilitował 7 współpracowników. Stworzył własną szkołę chirurgiczną. Wielu jego uczniów pracowało w Polsce i za granicą. Odszedł na emeryturę w 1964 roku.

Wyjechał do rodzinnej Rabki, ale nadal był czynny jako Redaktor Naczelny „Polskiego Przeglądu Chirurgicznego”, członek Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich, prezes Towarzystwa Chirurgów Polskich w latach 1967–1969. Pozostał w pamięci swoich uczniów jako Mistrz i Nauczyciel, wzór lekarza, obywatela i patriotę. Zmarł w Rabce w 1972 roku.

Znałem prof. Nowickiego jeszcze jako student. Zostałem przyjęty do Kliniki w 1957 roku po skoku z wieży spadochronowej, gdy trafiłem na oddział z objawami wstrząśnienia mózgu. Profesor spojrział na mnie i powiedział: „Chirurg musi być ryzykantem, przyjmuję kolegę do Kliniki”. Pierwszy rok był trudny, traktował mnie jak niedouczzonego medyka, a ja już samodzielnie operowałem w szpitalu powiatowym. Musiałem zacisnąć zęby i przetrzymać humory szefa. Stopniowo rozumieliśmy się coraz lepiej. Zaimponował mi w czasie kryzysu berlińskiego. Czuliśmy nadchodzącą III wojnę światową. Szef zwołał nas i oświadczył, że przeżył trzy wojny i wszystko wskazuje, że jutro wybuchnie kolejna i będziemy szpitalem frontowym; należy ewakuować chorych. Ewakuacja przebiegła sprawnie. Czołgi rosyjskie przetaczały się przez miasto. Następnego dnia ogłoszono porozumienie, a John Kennedy wygłosił słynne przemówienie „Ich bin ein Berliner”. Podmuch zimnej wojny odczuliśmy na własnej skórze.

Jak wspominałem, do I Kliniki Chirurgicznej w Poznaniu w 1957 roku przyjęto grupę absolwentów Akademii Medycznej w Poznaniu, wśród których znalazłem się również ja. Nazywano nas „Dutkami”, ja byłem najstarszy, więc zostałem „*Princeps dutcorum*”. Była to twarda szkoła chirurgiczna. Pracowaliśmy od rana do wieczora, a nieraz bez przerwy przez kolejne doby dyżurowe. Profesor Nowicki znajdował się hen wysoko na piedestale, a każde spotkanie ze „Starym” wywoływało dreszcz emocji. Był klasycznym profesorem starej daty, niedostępnym dla Dutków, ale również dla starszych asystentów i adiunktów. Jak wykazały następne lata, znakomicie przygotowywał swoich uczniów do odpowiedzialnej pracy chirurga, nauczyciela i pracownika nauki; wielu jego wychowanków zostało kierownikami klinik lub ordynatorami oddziałów



chirurgicznych. Pod maską szorstkości i niedostępności krył się przełożony dbający o prywatne życie swoich pracowników. Szef jednak nie uznawał żonatych asystentów i musieliśmy się kryć z naszymi projektami matrymonialnymi. Ostatecznie Profesor się złamał i łaskawie się zgodził na nasze małżeństwa; przy wręczaniu dyplomów doktora medycyny nasze małżonki doznały zaszczytu przedstawienia Wielkiemu Szefowi.

Profesor Nowicki podkreślał przy każdej sposobności, że należymy do Krakowskiej Szkoły Chirurgicznej. Po tylu latach zastanawiam się nieraz, co to znaczy postępować według zasad szkoły chirurgicznej. Myślę, że to oznacza przyjęcie filozofii, etyki i taktyki operacyjnej swojego szefa i jego poprzedników, przy rozwijaniu własnej wiedzy i poglądów zgodnie z postępem nauki. Profesor Nowicki na pierwszy plan wysuwał szacunek do chorego, rzetelność wiedzy i posłuszeństwo wobec przełożonych, a następnie krok po kroku zdobywanie doświadczenia chirurgicznego przy łóżku chorego i przy stole operacyjnym. Do szkoły krakowskiej należały elegancja i dokładność operowania, trzymania narzędzi, wiązania szwów. Operację wyrostka robaczkowego wykonywano według ustalonej przez lata techniki operacyjnej.

Nieraz nas to śmieszyło, staraliśmy się wyzwolić ze skostniałych kanonów chirurgicznych. Jednak główne pryncypia sztuki chirurgicznej się utrzymały i po sposobie operowania można było odgadnąć pochodzenie danej szkoły chirurgicznej. Następni szefowie, wśród nich i my, hołdowali nowszemu trendowi przyjacielskich stosunków z asystentami — bez wielkiej pompy, ale z utrzymaniem wzajemnego szacunku.

Darzyliśmy Profesora Nowickiego wielkim szacunkiem i wdzięcznością, a dzień Jego przejścia na emeryturę bardzo przeżywaliśmy; tak naprawdę uświadomiliśmy sobie wtedy, jak był nam bliski i drogi.

Zygmunt Mackiewicz